

OSTATNIE GODZINY WYBORÓW W RFN ZAKTYWIZOWAŁY TROLLE I BOTY

Zdaniem Digital Forensic Research Lab przy Atlantic Council sieci zautomatyzowanych kont i trolli podjęły zakrojone na szeroką skalę działania manipulacyjne na Twitterze. Były one jednoznacznie ukierunkowane na wsparcie Alternatywy dla Niemiec (Alternative für Deutschland, AfD).

Zwiększona aktywność anonimowych kont trolli oraz rosyjskojęzycznego botnetu zauważana została już w sobotę. Głównym przekazem, który został jeszcze bardziej wzmocniony w niedzielę, było wysyłanie ostrzeżeń przed potencjalnymi fałszerstwami wyborczymi oraz wezwania dla obserwatorów o działania.

Pierwsze fałszywe informacje ze strony anonimowego użytkownika o rzekomo poglądach lewicowych pojawiły się już w piątek. Twierdził on, że pracuje przy wyborach i będzie uznawał karty z głosami na AfD za nieważne. Wywołało to ostre reakcje prawicowych internautów. Do rozmowy włączyło się nawet konto niemieckiej komisji wyborczej, ostrzegające, iż takie działania są karalne.

Po 4 godzinach ten sam użytkownik poinformował, iż pojawiła się u niego policja i zostały mu odebrane uprawnienia do pracy przy wyborach. Jednak aktywizacja zwolenników AfD przybrała dużą skalę. Pisanie o możliwych fałszerstwach rozpoczęły inne konta, które jak wszystko wskazuje były fikcyjne.

W opinii analityków chodziło o wywołanie ostrych reakcji wśród prawicowych wyborców, ale jednocześnie budowanie narracji o podważeniu ważności wyborów. Na tym odcinku wykorzystany został nowy hasztag #Wahlbetrug (tj. fałszerstwo wyborcze). Był on używany od czasu do czasu wśród wyborców AfD na przestrzeni ostatnich miesięcy, jednak na szeroką skalę został uaktywniony dzień przed wyborami. Jak twierdzi DFRLab ruch nie był naturalny, lecz wygenerowany przez zautomatyzowane konta, do tego w znacznej części rosyjskie.

Schemat wyglądał tak, iż zupełnie nieaktywni użytkownicy z bardzo małą liczbą obserwujących mieli w sobotę czy dzień wyborów ogromną liczbę retweetów, co jest po prostu niemożliwe (np. konto mające 16 obserwujących w ciągu kilku godzin ma ponad 500 podań swojego wpisu). Te same konta zresztą zajmowały się krytyką Aleksieja Nawalnego czy interakcjami z innymi rosyjskimi botnetami. Co istotne, oficjalne profile regionalnych oddziałów AfD zaczęły podawać u siebie informacje sugerujące,

iż może rzeczywiście dojść do fałszerstw. Pojawiały się też treści antyimigranckie, nawołujące do mobilizacji i obserwowania prac komisji wyborczych.

Jak twierdzi dyrektor DFRLab Maks Czuperski wspierająca radykalną prawicę aktywność botnetu może sugerować, iż jej menadżer jest zwolennikiem AfD lub sami wyborcy opłacili rosyjski botnet dla wzmocnienia własnego przekazu.

Innymi słowy działania na Twitterze stanowiły kombinację działań oficjalnych kont, realnych użytkowników oraz fałszywych kont i sieci kont zautomatyzowanych. Nie przedstawiono żadnych realnych dowodów fałszerstw, wprowadzano manipulacje, które były wzmacniane przez botnety, a główną narracją miało być zagrożenie wobec AfD i mobilizowanie jej elektoratu. Taka strategia była ukierunkowana na wzmacnianie napięć społecznych, w tym prac komisji wyborczych. Gdyby wyniki wyborów nie były korzystne dla partii, mogłoby to zostać wykorzystane do podważania ogólnokrajowych rezultatów.